

PRINTED IN POLAND.

# WROBLE na PACHU



CENA  
30.  
G.R.

1868 METE

Nr. 40. (381). 3. X. 1937. Rok VIII.

Oplata pocztowa uiszczena gotówką.



Kanclerz Hitler został mianowany honorowym kapralem milicji faszystowskiej.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Mussolini: — „Panie kapral, nie bądź taki,  
pożyczno mi trzy szóstaki”!...

# Ku uwadze polskich stratosferystów

Przewodniczący Rady Naukowej polskiej wyprawy do stratosfery, prof. dr. M. Wolfe, oświadczył w wywiadzie prasowym na temat celów polskiego lotu do stratosfery, że m. i. „w sferze naszych zainteresowań astrologicznych leży zagadnienie ozonu. Postaramy się zbadać koncentrację w stratosferze ozonu, tego gazu tak ważnego dla życia na ziemi. Badania osłon ozonowych, chroniących nas przed promieniami ultrafioletowymi, przeprowadzone będą przy pomocy spektrografia absorbowego”.

Nie nie rozumiem z owych słów —  
więc poto lecieć tak wysoko,  
ażebry ozon badać znów  
tam, gdzie nie sięgnie ludzkie oko?

Skoro już jest tam koncentracja  
ozonu (a to mnie zachwyca) —  
to jakaż w locie takim raeja,  
gdy na pe był już tam Galica?

Balonem wzniósic się gdzieś nocą  
aż na 30 kilometrów,  
by ozon badać aż z pomocą  
absorbowego grafospektrum?

Te cele aerologiczne  
stratosferycznych naszych lotów  
wydają mi się nielogiczne,  
gdy już na ziemi ozon gotów.

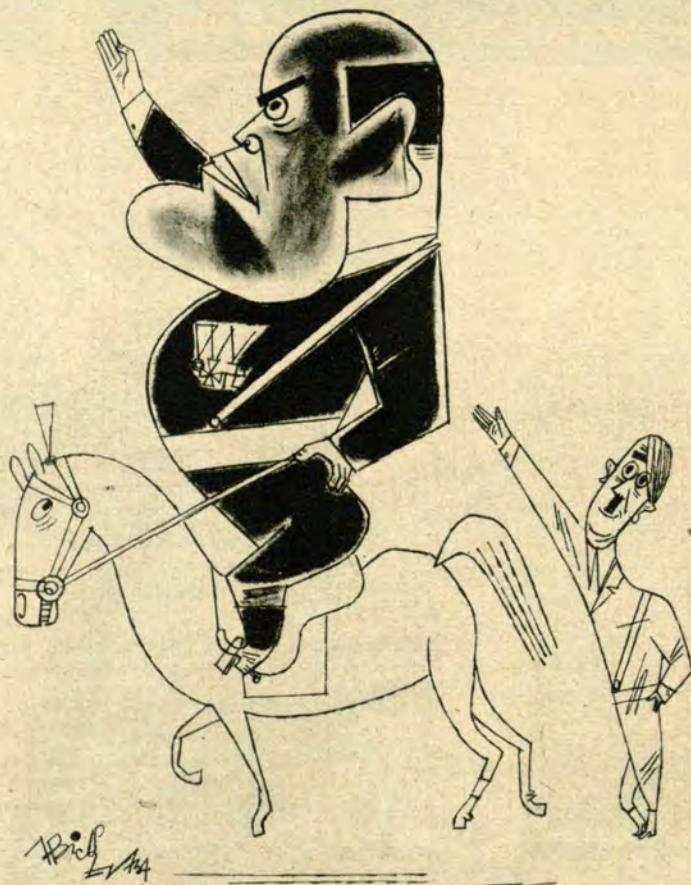
Także osłony ozonowe  
chroniące nas przed promieniami  
są już nam znane i gotowe  
i są już przy nas i są z nami.

A więc, aeronauci hardzi,  
te jedną radę dam wam szezerze:  
weale nie trzeba się piecardzić!  
my już żyjemy w stratosferze!

WITEK.

Mussolini przejeżdżał przez Berlin  
na białym koniu.

Rys. J. Bickels, Lwów



DOWÓD PRZYJAZNI.

Czarno na białem!

## Piosenka na ulicy

Zastaliśmy mistrza w chwili, gdy przeglądał rachunki telefoniczne.  
— Widzi pan — rzekł nam mistrz Kiepura — moja żona uczy się po polsku, rozmawiając telefonicznie z Krynicą...

— No, to dość drogi sposób nauki języków...

— O tak — przytaknął mistrz — skóra mi cierpnie na myśl, że kiedyś zapragnie uczyć się języka japońskiego. Jak pan myśli, ile może kosztować rozmowa z Tokio?...

Mistrz zasępił się. Potem zaczął mówić.

— Tak, proszę panu — Warszawa mnie nie docenia. Każą mi śpiewać na jakimś starem mieście — jakbym nie mógł śpiewać w nowym mieście! Proponiowały mi też koncert na Krakowskim Przedmieściu — ale ja na przedmieściach nie śpiewam. Chcieli też, żebym śpiewał na Nowym Świecie. Ja im powiedziałem: — Dziękuję, to mi już nie imponuje — śpiewałem już w Nowym Świecie!

— A szczyt gmału Prudential...

Mistrz wzruszył ramionami.

— Phi... ile ma pięter ta buda... to dla mnie za nisko — zresztą plac Napoleona jest za mały...

— Czy mistrz wystąpi z nowym programem?

— Oczywiście... Od czasu krakowskiego koncertu dużo przemyślałem... Program mój uległ zasadniczym zmianom. W Polsce przybyło ludności — więc nie mogę już mówić „Jest nas siedemnaście milionów”. Pozatem nie będę nawoływał do zgody i do pójścia do domu... W Warszawie to nie jest popularne... tam wszyscy lubią włóczyć się

po mieście. Pozatem nastąpiła wybitna ewolucja moich poglądów ekonomicznych... Jestem zdania...

— Ale myślimy chcieli się dowiedzieć, czy mistrz ma jakieś nowe atrakcje, pieśni?

— Arje... Acha, pan pyta o arje... No, moja żona śpiewa kolendy...

— A mistrz?...

— Jabym chętniej chodził po kolendzie... Ale tu nie chodzi o to... I owszem — mam przygotowane szlagiry dla wszystkich wybitniejszych osobistości. I tak: Panu Sieroszewskiemu zaśpiewam — „Bajki czarowne, bajki cudowne, opowiadała mi niania siwa”... panu Rutkowskemu ze Związku Młodej Polski oraz endecji zaśpiewam — „I od tej chwili będziemy bili — razem złączeni...”. Pułkownikowi Kowalewskiemu — „Raz na lewo, raz na prawo — trochę naprzód — mocno wstecz”. Generałowi Kordjan-Zamorskiemu — „Nie nosim wylogów, z granatu nasz strój — nie nosim ni srebra ni złota — lecz w pierwszym szeregu podąża na bój, ta nasza policja, policja”. Panu premierowi Skłodowskemu zaśpiewam na temat zmian wojewodów — „Dwanaście godzin — i inny codzień — nie myśleć o tem, co będzie potem”...

— To rzeczywiście bardzo ciekawy repertuar — ale pan nie pamięta o opozycji, mistrzu...

— Oczywiście — a więc stronniczkom opozycyjnym zaśpiewam — „Dalej chłopy, dalej żywo — zaczyna się dla nas żniwo”. Żydom zaśpiewam stary szlagier — „Jedź na Madagaskar, hen do Afryki...”.

Mistrz umilkł.

— A co mistrz sądzi o naszym filmie...

— Nasz film... hm..., widzi pan, potwierdza on tezę książki Gertycha, że powstanie w Polsce nobili żydzi... poczynawszy od powstania kościuszkowskiego... Tylko żeby czasami nie próbowały sfilmować „Przedwojownia” Zerońskiego — jak się u nas ustawi filmowe szklane domy, to akademicy gotowi je rozbici...

— A co sądzi mistrz o naszej koalicji politycznej?

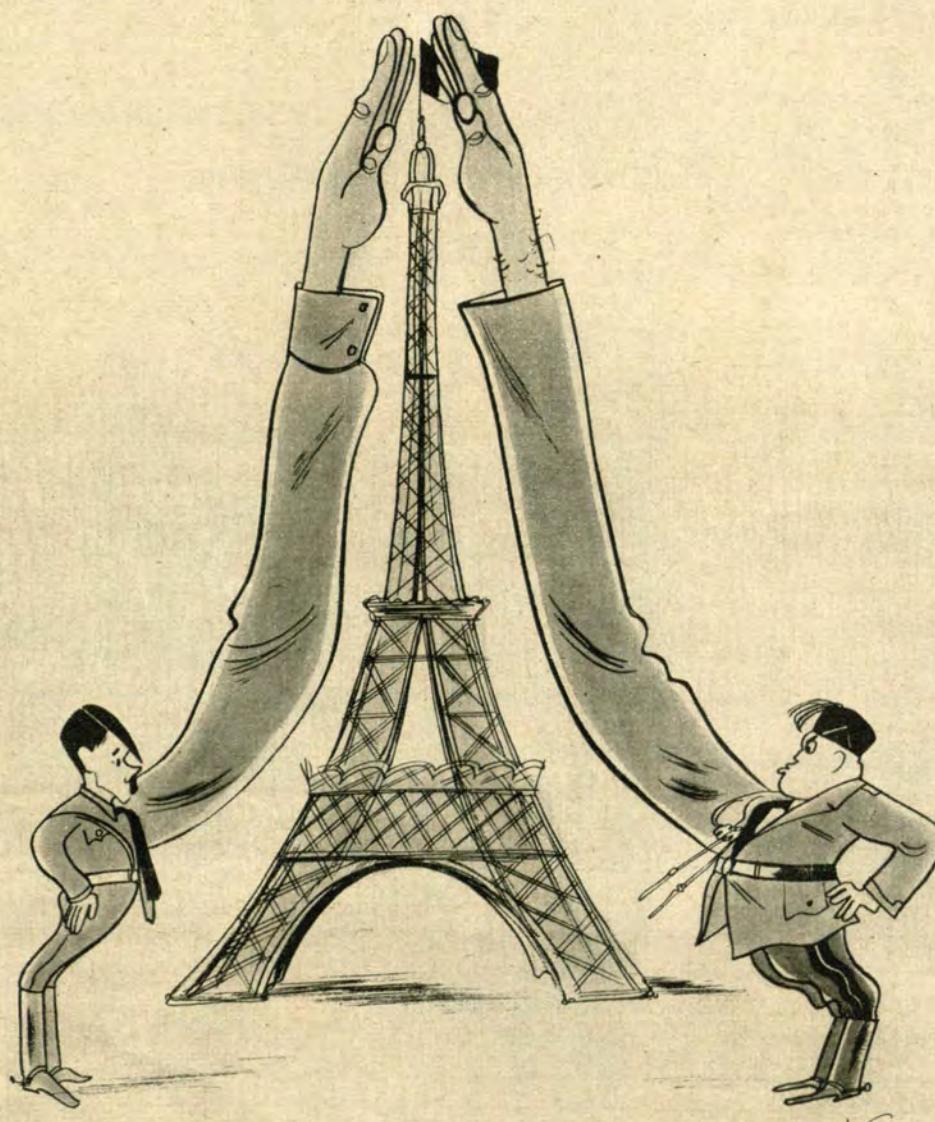
Mistrz zamiast odpowiedzi wstał i nastawił na telefonie płytę, którą otrzymał w podarunku od małżonki. Zabrzmiała kolenda.

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”

ZBIGNIEW GROTONSKI.

## Trójmecz międzynarodowy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Kto wyżej?

## Z kosza redakcyjnego.

Rzec się dzieje w małym miasteczku. Do sklepu tytoniowego wchodzi panusia:

- Proszę znaczek na list...
- Oto jest znaczek, należy się 25 groszy...
- O jej, tyle pieniędzy... pójdę do żyda — to będzie taniej...
- Tak — ale tam dostanie pani znaczek z gorszym gatunkiem kleju i na gorszym papierze...

\* \* \*

Zbiórka na LOPP. W śródmieściu do pewnej panusi podchodzi kwestarz.

- Może pani coś ofiaruje na LOPP...
- A ile kosztuje znaczek?
- Dziesięć groszy...
- To pójdę na Kazimierz — u żydów napewno będzie taniej.

\* \* \*

Zagadka: Jest mały i jest kapral — ale to nie jest mały kapral.

Marja Malicka znana jest z oszczędnego wystawiania sztuk w swym teatrze. Bardzo lubi trzy, lub dwu osobowe sztuki. Niestety i to nie zadowala oszczędnjej dyrektorki teatru. W najbliższym czasie ogłosi ona konkurs na napisanie... monologu w trzech aktach z Marją Malicką w głównej roli...

\* \* \*

Jednemu z polityków zwracają uwagę:

- Panie ministrze — kontynuowanie dzisiejszej polityki to powolny upadek...
- Powolny — nie szkodzi — mnie się nie spieszy...

\* \* \*

General Galica czyta z oburzeniem wiadomości o porwaniu generała rosyjskiego w Paryżu.

— Bezczelność, porywają generalów — czy myślimy kiedy kogo porwali?

\* \* \*

Japoński minister wojny udziela wywiadu.

— Jak długo potrwały operacje wojskowe w Chinach?

— Tak długo — odpowiada minister — aż będziemy w tak dobrej sytuacji, że będziemy mogli wypowiedzieć wojnę Chinom.

W Lidze Narodów przemawia delegat jednego z państw:

— Panowie: Naszem dzielem jest europejski pokój...

— Z widokiem na Daleki Wschód! — robi ktoś rzecząwą uwagę.

\* \* \*

Mussolini pyta Hitlera:

— Czy to prawda, że u was brakuje masła?

— Owszem — odpowiada Hitler z uśmiechem — ale za to zbrojenia idą, jak po masle!

\* \* \*

Rzec dzieje się w Chinach.

— Jaka będzie jutro pogoda, szlachetny Wu-Pej?

Starzec przykładą dłoń do oczu.

— Samoloty nisko latają, będzie ulewa pocisków...

\* \* \*

O Japonii: Kraj Kwitnącej Wiosny...

\* \* \*

Mickiewicz o przemówieniach Hitlera i Mussoliniego na Polu Majowem:

„... i ten sobie mówi, i ten sobie mówi, pełno radości i krzyku”.

\* \* \*

Mussolini zwiedza zakłady Kruppa, przygląda się olbrzymim armatom, następnie zwraca się do Hitlera z zachwytem.

— I to wszystko na masle?...

\* \* \*

Mussolini przyjeżdża do Essen. Objaśnia go.

— Duce — teraz duce zobaczy dlaczego Niemcy wola „Essen” niż „essen”...

\* \* \*

Mussolini wchodząc do zakładów Kruppa w Essen miał powiedzieć:

— Pokój temu domowi...

## PO WYSTĄPIENIU ROSTWOROWSKIEGO Z PAL-u.

Po wystąpieniu z PAL-u zadeykował K. H. Rostworowski prezesowi W. Sieroszewskiemu swój dramat: „Antychryst”.

\* \* \*

Członkowie PAL-u na najbliższym uroczystem posiedzeniu mają odegrać utwór K. H. Rostworowskiego „Straszne dzieci”.

\* \* \*

Po wystąpieniu K. H. Rostworowskiego z P. A. L. mówią, że ta „Przeprowadzka” to żadna „Niespodzianka”, gdyż znakomity pisarz już dawno miał dość „Strasznych dzieci” z Akademji.

## WEZWANIE.

W jednej z kawiarni warszawskich wieszono tabliczkę z takim napisem: „Panowie, którzy dopiero uczą się czytać, proszeni są o czytanie wezorajskich gazet!”

## PRZYPISY.

### NA OS BERLIN-RZYM.

Więcej wiadomo od New Yorku po Krym  
że Niemiec Włochowi brał,  
że wokół osi Berlin-Rzym  
obraca się świat.  
Lecz strażniku genewski — bądź z sikawką  
gdy w dzwon alarmowy poczną walić:  
bo od zbyt szybkich na osi obrotów —  
świat się gołów zapalić.

**TOMMY.**

# Wywiad z człowiekiem genjalnym

Kawiarnia, w której tyle rzeczy się spią i nas spią. — Pan minie jeszcze nie zna? Nazywam się Sep. Sep Achilles Bożidar Odyn Demon. Jestem genjalny. Zresztą to zbanalizowane słowo już nic nie mówi. Cieszę się bardzo, że pan się do mnie zwrócił o wywiad. Były to pierwszorzędny pomysł.

— A co genjalnego pan robi?

— Co? Wszystko. Głowa mi płonie od pomysłów. Naprzekład w tej chwili od kąd z panem rozmawiam, wpadłem na siedm nowych wynalazków.

— To pan jest wynalazcą?

— Między innymi także wynalazcą, twórcą, nowatorem, artystą, rewelatorem, inicjatorem, prekursorem.

— Jakimi dziedzinami pan się specjalnie zajmuje?

— Na „a“: archeologia, astrofizyka, antenatyka, architektura, antropologia, algebra, alchemia, assyriologia. Na „b“: botanika, biologia, biochemia...

— Dobrze, co pan naprzekład wynalazł, stworzył?

— Ohee pan przykładów, bardzo proszę. Słyszał pan coś o „Pradzie Załokowym“? No i co? Nic pan sobie o tem nie pomyślał? Otóż ja stworzyłem plan olbrzymiej turbinę, którą umieszcza się na „Pradzie Załokowym“, na specjalnym pływającym pontonie. Turbina tworzy 200 milionów kilowatów, które to kilowaty wystarczają do oświetlenia dwóch półkul.

— Wyobrażam sobie, że na takiej przestrzeni musi być duże zużycie elektryki?

— Oczywiście, to też ja przesyłam energię bez drutu, mam na to swój patent nr. 131.018. Marconiego chowam do małej kieszeni w kamizelce. Właśnie pertraktuję ze specjalnym konsorcjum w tej sprawie... Ofiarują mi 2 miliony funtów...

— No i przyjął pan?

— Jeszcze się nie zdecydowałem. Ten wynalazek wart przecież dziesięciokrotnie więcej. Albo co innego. Maszyna, która trawi. Dla chorych na żołądek lub kiszki, maszyna ta przygotowuje pokarm, który od razu wpompowuje się do naszych ślimatycznych. Przewód pokarmowy zbyteczny.

Albo maszyna warzącyna. Rzuca pan kilka wyrazów, powiedzmy: miłość, sznur, schody, korek, wieczność, bek.

— Jaki bek?

— Obojętnie. Kręciąc pan korbą i wylatuje panu parę tysięcy frazesów, aforyzmów, które ta maszyna stworzyła, łącząc te wyrazy na wszystkie sposoby. Żeby cały PAL postawił się na swych trzech literach, to takich kapitałnych myśl ze siebie nie wysunął. Właśnie pertraktuję w tej sprawie z pewnym niezłonym pisarzem polskim.

— Przepraszam. A dlaczego PAL ma się tylko na trzech literach postawić?

— Albo chleb z trocin z dodatkiem grzybów i trawy. Pozywniejszy jest od bulki, a smaczniejszy od ciastek. Kilo takiego chleba pół grosza. Kwestja socjalna rozwiązała.

Albo taki pomysł: W Polsce jest półtora milarda wszelakich ptaków leśnych. Gdyby nasi emeryci podbierali tylko dziesięć procent tych jaj, otrzymalibyśmy trzy milardy jaj. Ocenimy wartość każdego na grosze — mamy 30 milionów zł rocznie. Ile fabryk makaronu i przetworów mącznych można otworzyć... Zresztą większość pomysłów wyjawilem w książce p. t.: „Kwa“, którą wydaje.

— „Kwa“?

— „Kwa“. Poza tem pięć powieści, dramaty, radioreportaże, moreski, poezje, komponuję, gram na wszystkich instrumentach, wynajduję nowe, jestem profesorem dżiū-dżiutsu, chiromancji, grafologii, ejdetyki, astrologii. Maluję, rzeźbię, modeluję. Leczę wszystkie choroby miesniemienem trzusiki. Szyję cudowne suknie damskie, nakręcam film, robię sztuczne oczy. Wnalazłem trzy sympatyczne atramenty. Piszę lewą ręką i nogami. Połykam bez szkody chochle i pogrzebace. Wypycham zwierzęta. Jestem świętym aktorem i reżyserem. Naprawiam ufrauoną niewinnoszę. Uwodzę każdą, którą zechę. Zrobię panu na poczekaniu dziesięć najlepszych dowcipów na każdą temat. Jestem najlepszym znawcą bałsamowania ciał.

— A wie pan i mnie przyszła myśl. Czy nie dałoby się stworzyć takiego automatu, aby bez wrzucenia do niego pieniędzy wydawał resztę?

— Ja to już wynalazłem!

— Panie starszy, płacić: kapucyn, jedno ciastko.

— Dwa, proszę pana i dwa ciastka.

Niestety automat przez pana wynaleziony zaczął się. Widzi pan, lepiej jeden wynalazek, ale dobrą!

Tommy.

## POMYSŁOWY I SZCZERY.

— Zaznaczam panu, że nie zgadzam się absolutnie na damskie odwiedziny.

— Ale męskie odwiedziny są dozwolone?

— Nie, naturalnie!

— Doskonale. W takim razie wynajmuję pokój dla mojej narzeczonej...

## ZNA SWOJA CÓRKE.

— Tatusiu, zaprośmy kiedy pana Idealskiego na herbatkę. Spotkał mnie tu kiedyś i powiedział, że jestem najsympatyczniejszą dziewczyną w mieście.

— Nie, nie zapraszajmy go. Szkoda chłopcu psuć fluzji!

## Jesienny parawan.

Rys. Śl. Brzozowski, Kraków



Już zaczęły spadać liście —  
to już jesień oczywiście!

I lecz się miło spotkać przecież  
w tym jesiennym tête-à-tête.

Chociaż smutny, już szepcę gra lóz,  
lecz gorącym weiąż jest calus.

I korzystać trzeba snadnie,  
zanim... zanim liśc opadnie...

IT.

## Najnowszy sposób pedagogiczny.

Rys. Wik, Warszawa



— Co to pan profesor wstąpił do „obozu pracy“?

— Nie, ja idę do szkoły, aby uczeń lopatą wkładać do głowy nową ortografię!

## SAD O RYWALU.

— Jak podoba ci się nasz nowy kolega, komik Bańaliuk? Przecież ten człowiek sypie dowcipy poprostu z rękawa!

— Hm, byłbym za tem, żeby się znalazł ktoś, który mu zaszył rękawy...

## ZAROZUMIAŁA.

— Aż mi żał tych nieszczęśliwych z powodu mojego zamążpójcia!

— Dlaczego mówisz w liczbie mnogiej? — Przecież wychodzisz zamąż tylko za jednego!

## ARGUMENT MEŻA.

Pani Helenka bawi od kilku tygodni nad morzem, gdzie bezustannie leje. Pewnego dnia otrzymuje telegram od męża:

„Wracaj do domu, deszcz tutaj tańszy!“

## WŁAŚCIWA OCENA.

— U mnie może się pan poinformować co do Gapiowskiego najdokładniej. Znam go jak własną kieszeń.

— Rozumiem... więc to jest człowiek pusty i bez treści?

## W czasie festivalu Sztuki w Warszawie, otwarto 3 stragany z obrazami na Starym Rynku

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Mój panie, czy widział pan, ażeby za marchew takie pieniądze żądać?

## BEZMIECHOWA 1938.

Kierownik szkoły szybowcowej w Bezmiechowej wyjechał na światowe zawody szybowcowe do Tokio. Nagle otrzymuje telegram: "Wracać natychmiast — Nowakowski jedzie". Kierownik szkoły wsiada na sterowiec i przybywa do Bezmiechowej. Panuje tu nastrój gorączkowego wyczekiwania. Kilkunastu urzędników opracowuje wyczerpujące dane statystyczne. Co pięć minut telefon do PIM-a z prośbą o pogodę. Wzdłuż drogi specjalnie wyasfaltowanej aż do Krakowa, rozstawiono posterunki obserwacyjne. Założono linię telefoniczną dla sygnalizowania przejazdu.

— Jedzie — nadchodzi wiadomość.

W całym obozie zapanował ruch niebywały. Czyszczono szybowce, którym na wiadomość, że jedzie Nowakowski wyrastały dodatkowe pary skrzydeł. Szybko kończono pracę przy niwelowaniu terenu.

Wzdłuż drogi ustawili się szpalery młodzieży, trzymające stosy podręczników o Bezmiechowej. Wreszcie nadjechał on. Ze stu tysięcy gader padł okrzyk.

— Niech żyje!..

Dziewczęta w bieli obrzuciły go kwiatami, poczem kierownik szkoły wyrecytował słowa powitania.

Nowakowski wysiadł z samochodu i powiedział:

— Gdzie tu jest góra... chcę się wspiąć na górę...

— Niema już góry — zwołał dyrektor szkoły — kazaliśmy ją zrównać, ażeby szanowny pan nie fatygował się pod górem... szybowce teraz startują z doliny...

W tym momencie podbiegły dwustu junaków, niosących wygodne fotele.

Może pan usiądzie... czego się pan najpije... whisky... koniak... w tej chwili przyniosą całą literaturę o Bezmiechowej...

— Dobrze — powiedział Nowakowski — niech to zaniosą do mego samochodu... w domu może coś z tego przeczytam a później napiszę...

Tylko błagam was panowie, nie mówcie nikomu, że tu byłem. W Bezmiechowie bawiłem incognito!



## ZBZIKOWANY HUMOR.

Warjac chce zapalić cygaro. Wyjmuję z pudelka zapalkę i pociera ją bez rezultatu. Zapalka nie zapala się. Podobnie druga, trzecia, czwarta...

Wreszcie piąta zapaliła się.

— Oho — woła warjac — ta jest dobra! Trzeba ją schować!

To mówiąc gasi zapalkę i chowa ją starannie do pudełka.

\* \* \*

Plac Teatralny o północy.

Jakiś jegomość robi ruch ręką, jakby nabiął dubeltówkę, potem celuje i „strzela” z niewidzialnej broni.

— Paf! Paf! Paf!

Nadbłaga policjant.

— Co pan tu robi?

— Widzi pan, że poluję na dziki!

— Przecież tu nie ma dzików, ani żadnej zwierzyny!

— No to co? Ja też nie mam strzelby!

## KASA OGNIOTRWAŁA.

(Groteska niesamowita w 5-ciu aktach).

### AKT I.

Rzecz dzieje się w lokalu Z. R. P. (Zrzeszenie Roztargnionych Profesorów). Kilku profesorów stoi przed potężną kasą ogniotrwałą.

**PROFESOR I:** — A więc przeprowadzamy się do innego lokalu. Ponieważ fundusze nasze są wyczerpane, robimy przeprowadzkę własnymi siłami. Wszystkie meble z łatwością znieśliśmy nadol, na platformy, tylko kasa ogniotrwała sprawia nam wiele kłopotu, ponieważ waży pół tonny.

**PROFESOR II:** — Dodać należy, że poproszę nie wiemy, jak się do niej zabrać!

**PROFESOR III:** — Czysta rozpacz — dodam nawiąsem.

**PROFESOR IV:** — Zapominacie o mnie, kolejdzy! Wszak zanim poświęciłem się pracy na niwie naukowej, byłem atletą i odnośilem poważne sukcesy na ringach całego świata. Pozwólcie tedy wziąć mi kasę ogniotrwałą na plecy i znieść ją nadol po schodach.

**PROFESOR I, II, III:** — Hurra! Profesor IV-ty ma doskonaty pomysł! Niech znowi!

**PROFESOR IV:** — A więc do dzieła! Podajcie mi kasę ogniotrwałą na plecy...

**WSZYSCY PROFESOROWIE:** — Hoooo-płaa! Raaaazem!...

### AKT II.

(Na trzeciem piętrze).

**PROFESOR IV:** — Idzie djabelnie ciężko, ale jakoś idzie!

**PROFESOR II:** — Niech kolega uważa, schody są ślekie! Ależ kolega ma siłę — no, no!...

### AKT III.

(Na drugim piętrze).

**PROFESOR IV:** — Zdaje się, że przeliczymy się z siłami! Ledwie zipie!

**PROFESOR I:** — Bo też ciężar jest potężny. Nie zapominajmy, że kasa ogniotrwała waży pół tonny!

### AKT IV.

(Na pierwszym piętrze).

**PROFESOR IV:** — Ledwie idę... Pot zalewa mi oczy.

**PROFESOR II:** — Pot zalewa mu oczy, ledwo idzie, ale jakoś dzielnie dąży naprzód! Brawo, profesorze IV!

### AKT V.

(Na parterze).

**PROFESOR IV:** — Uf, jakoś przebrnąłm! Nogi drżą podemną, plecy mnie bolą okropnie...

**PROFESOR V:** — Hallo, kolego, momentek! Przez nasze przekłe roztargnienie zdążyło się małe niedopatrzenie...

**PROFESOR IV:** — Mianowicie?

**PROFESOR V:** — Kolega zapomniał zabrać z naszego lokalu — — kasy ogniotrwałe!!

B. B.



## AMBITNA SZTUKA.

Fredzio Maliniak poszedł do baru. Po zjedzeniu smacznego, obficie zakrapianego trunkami, obiadu, podszedł do właściciela i powiedział przejmującym szeptem:

— Drogi panie, nie mam przy sobie ani grosza, ale jutro zwrócię napewno...

Restaurator bez namysłu chwyla go za kołnierz i potężnym kópniakiem wyrzuca za drzwi, rycząc:

— Precz stąd, złodziejku, bandyto, oszustwie, wydrwigroszu!

Fredzio podnosi się, otrzepuje ubranie i prostując się dumnie, woła:

— Mój panie, tylko bez dwuznaczników!

## „Przeprowadzka”.

Po wystąpieniu K. H. Rostworowskiego z P. A. L.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prezes P. A. L.-u Sieroszewski: — „Nie chciałeś jadła, napoju, zostawże nas w spokoju”...

### DZIWNE...

— Panie Brzusiak, czy pan oszałaleś? Chodzi pan w jednym bucie czarnym, a drugim brązowym!

— Tak, to zabawne, ale jeszcze dziwniejsze, że drugą taką samą parę mam jeszcze w domu!

### PŁOTECZKI WARSZAWSKIE.

Kawiarnia warszawska...

Od stolika do stolika biegą uśmiechy, spojrzenia, i — półeczki. Posłuchajmy o czem dzisiaj mówi kawiarnia...

W jednym z teatrów idzie sztuka pod frazującym tytułem: „Trzy Asy i jedna dama”. Premiera zrobiła klapę. Mówią się: To dziwne, taka wysoka gra: trzy asy i jedna dama, i przegrali...

## LIST.

Pan Kubiak spędził kilka dni u swojego przyjaciela na wsi. Po powrocie do domu wysłał doń taki list:

„Drogi Franiu!

Po przyjeździe spostrzegłem, że zostawiłem u Ciebie Twoje pantofle i proszę Cię bardzo o odesłanie mi ich. Piszę „Twoje pantofle”, choć w rzeczywistości chodzi mi o moje pantofle, gdybym jednak napisał „moje pantofle”, tybyś przeczytał: „moje pantofle” i zrozumiałbyś, że tu chodzi o Twoje pantofle. Ażebyś więc od razu pojął, że mam na myśli moje pantofle, piszę Ci „Twoje pantofle”, nie przesyłaj mi jednak Twoich pantofli, gdyż chodzi mi wyłącznie o moje pantofle i z tego względu napisałem „Twoje pantofle”. Ponieważ wyjaśnitem Ci dokładnie wszystko, mam nadzieję, że przesyłasz mi Twoje pantofle, to znaczy moje pantofle.

Twój Józio”.

## SZARADA.

— Niema pierwszej, niema drugiej, niema trzeciej i jedzie, jedzie, jedzie... Co to jest?

? ? ?

Pociąg towarowy!

## I TO MOŻLIWE...

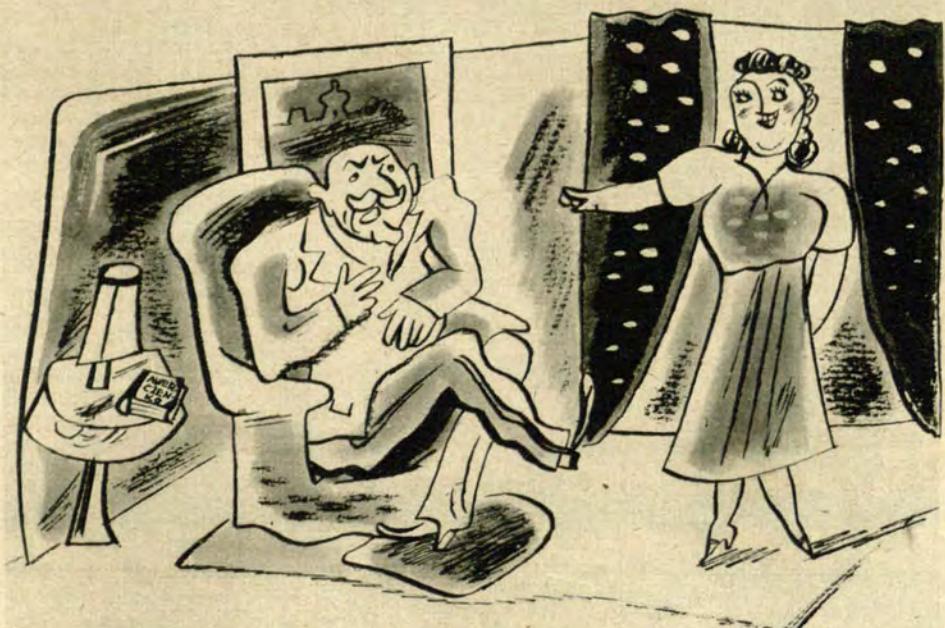
Pan Lekkodusz spotyka w kawiarni szkolnego kolegę. Ucieszył się szerzej i proponuje mu:

— Może kiedyś będziesz gościem w moim domu?

— A, chętnie, zapomniałem ci powiedzieć, że jestem komornikiem!

## Sposób na zdziecienniały generalów we Francji.

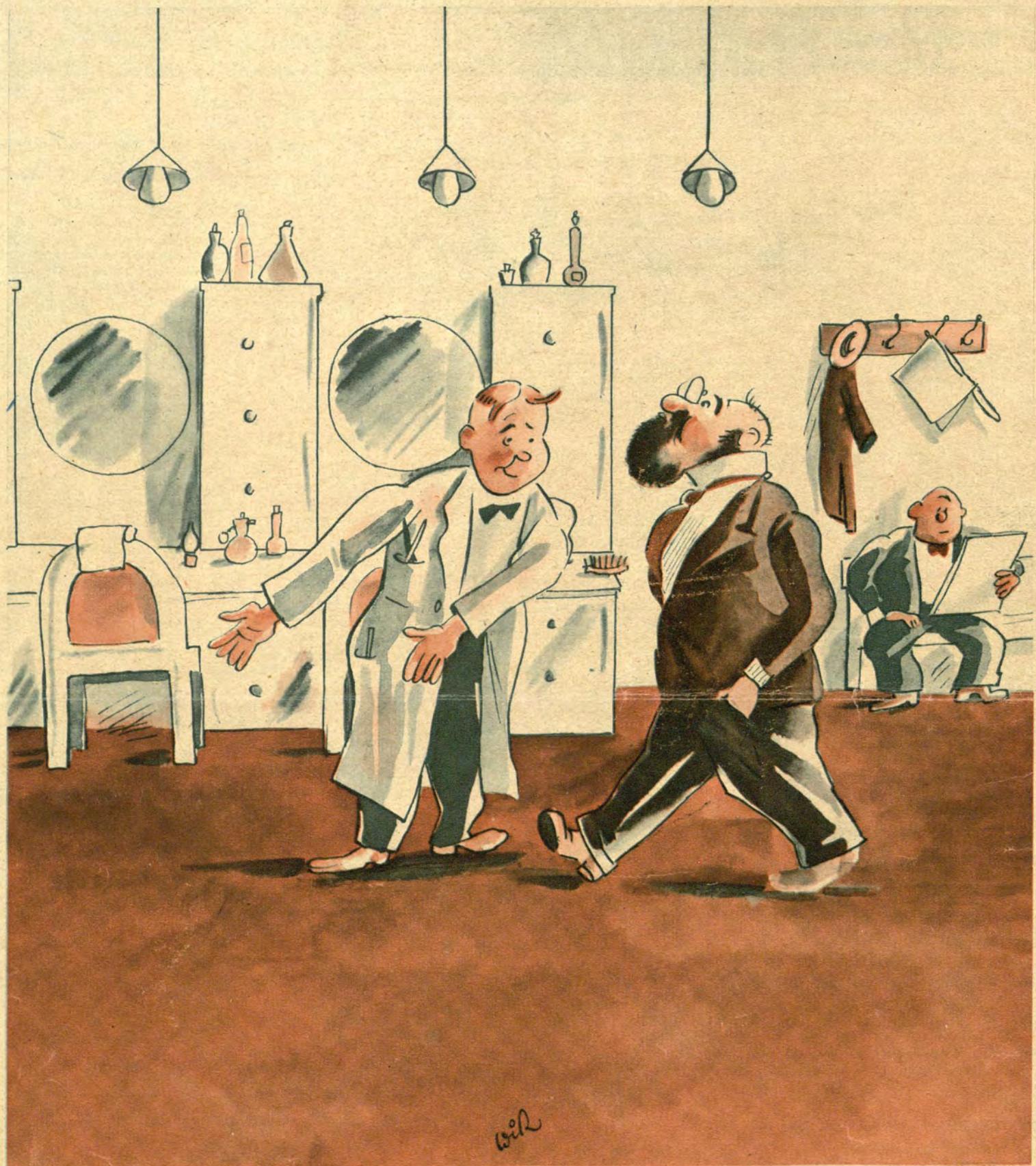
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czekaj, czekaj, bądź tylko dalej taki niegrzeczny, to i ebie bobo porwie!...

Szczęśliwa kolektura

**BRACIA SAFIER**  
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6  
wzbogaca tysiące graczy.



- Proszę mi w tej chwili zgolić brodę!
- Ależ pocóż panie radeo?
- Jutro wyjeżdżam do Bielska!...

„Wróble na Dachu”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCOZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPOŁKA WYDAWNICZA „KURRYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYNSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wpłynąć niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.